Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 70 **Kraków, Czwartek dnia 12 Marca 1903** **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Obłudna Europa.

W parlamencie francuskim przeprowadzono gwałtowną dyskusję w sprawie macedońskiej, a wszyscy mowcy występowali energicznie i wymownie przeciwko tureckim okrucieństwom. — W Paryżu i innych miastach francuskich odbyły się zgromadzenia w tej samej kwestji, na których również piorunowano przeciwko Turkom. Prasa niemiecka i rosyjska poświęca całe szpalty opisom „mordów macedońskich“, nie mając dość słów potępienia dla tureckich nadużyć. — W innych krajach dzieje się to samo; wszędzie z humanitarnego punktu widzenia, ogół domaga się wprowadzenia daleko sięgających reform w Macedonji, aby tamtejszej ludności chrześcijańskiej zapewnić swobodny byt i normalny rozwój.

Być może, że ten zapał jest szczery i że proste poczucie sprawiedliwości dyktuje politykom i dziennikarzom europejskim okrzyki oburzenia z powodu zajść macedońskich, dziwna tylko rzecz, że potrzebują oni tak daleko sięgać, aby dać upust swym humanitarnym przekonaniom, że dopiero na półwyspie bałkańskim wynaleźli ludy poddane uciskowi religijnemu i narodowemu. Przedewszystkiem ucisk narodowy nigdy tam nie istniał. Niema państwa bardziej tolerancyjnego pod tym względem, jak Turcja. Pod berłem sułtana żyją i rozwijają się swobodnie wszystkie narody.

Serbom, Bułgarom i Grekom wolno zakładać i utrzymywać narodowe szkoły wszelkich stopni. Nikt im nie narzuca urzędowego tureckiego języka, którego wcale nie potrzebują się uczyć. Nikt nigdy o tem nie słyszał, aby w Macedonji bito i prześladowano dzieci bułgarskie czy serbskie za to, że nie chcą się uczyć po turecku, a jeżeli zachodzą waśnie narodowe to nie rząd turecki je wywołuje, ale sami Słowianie, którzy walczą pomiędzy sobą o panowanie. Serbowie współzawodniczą z Bułgarami, i ucisk narodowy tam chyba powstaje gdzie jedna z tych narodowości uzyska nad drugą przewagę. Rząd turecki działa w takich wypadkach jako czynnik pośredniczący i łagodzący.

Jakże inne są stosunki w cywilizacyjnej chrześcijańskiej Europie.

Czy w jakiejkolwiek epoce historji świata ucisk narodowy doszedł do tego stopnia natężenia, co pod zaborem pruskim, gdzie władze i społeczeństwo niemieckie łączą swoje siły dla wytępienia Polaków?

Czy dopuściła się kiedykolwiek Turcja tak okropnych okrucieństw, jakie są na porządku dziennym w Wielkopolsce? Czy Macedończycy byli kiedykolwiek do tego stopnia wyjęci z pod prawa, jak Polacy w Prusiech? Czy istniał jaki rząd otomański, któryby wziął sobie za program zniszczenie któregokolwiek plemienia mieszkającego w państwie tureckiem, i hecę narodową podtrzymywał swoim kosztem? Czy którykolwiek sułtan turecki miotał przekleństwa i obelgi na swoich chrześcijańskich poddanych? Nie! Nic podobnego nie wydarzyło się w Turcji, — ale dzieje się codziennie w Niemczech jawnie, głośno, bezczelnie, pod okiem całej Europy.

A jeżeli chodzi o ucisk religijny, to czyż Turcja świeci, jako przykład odstraszający? Zapewne, — przed 200 lub 300 laty, w epoce ogólnego zdziczenia popełniano tam liczne okrucieństwa na tle religijnego fanatyzmu; ale najpierw Turcy nigdy przecież nie byli Chrześcijanami, a powtóre obecnie wszystkie wyznania chrześcijańskie są w Turcji otoczone opieką rządu, a Serbowie, Bułgarzy i Grecy, mają własne zorganizowane kościoły, których zupełną autonomję uznaje i szanuje rząd turecki.

Ale o tych setkach tysięcy Unitów, męczonych z wyrafinowaniem nieznanem ani Muzułmanom, ani nawet poganom, za to tylko, że chcą pozostać wiernymi wierze swoich ojców, Europa nic nie wie, Europa nic wiedzieć nie chce. — A jednak jeżeli humanitaryzm europejski nie jest nikczemnie obłudny, — jeżeli uczucia miłości chrześcijańskiej nie są tylko marnym frazesem,— to wszystkie cywilizowane kraje i narody świata powinien przelecieć wielki krzyk oburzenia i protestu, przeciwko temu straszenmu nieludzkiemu prześladowaniu, przeciwko haniebnemu podeptaniu najświętszych zasad chrześciańskich, przeciwko gwałceniu wolności sumienia, przez rząd i państwo, przecież chrześcijańskie i niby cywilizowane.

Ale Europa nowoczesna jest zbyt upodlona, aby na taki protest zdobyć się mogła. Czci ona każdą przemoc a pastwi się nad słabszymi, — i dlatego łatwo jej przychodzi oburzać się na słabą Turcyą, i zapominać o niegodziwościach państw tak potężnych jak Rosja i Niemcy.

Jawne posiedzenie Koła.

(Opozycja przeciwko ministrowi kolejowemu. — Nowe źródło dochodu dla Krakowa. — Petycja Izby krakowskiej. — O auskultantów i praktykantów władz sądowych).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Poniedziałkowe posiedzenie Koła polskiego zagaił prezes Jaworski enuncjacją, która mimo jego woli wyrosła na votum ufności dla ministra kolejowego, dra Witteka. A mianowicie zdając sprawę z rokowań co do upaństwowienia kolei Północnej, imieniem Koła podziękował członkom komisji za jej energiczną działalność. Ponieważ członkowie komisji posunęli się aż do zerwania stosunków z dr. Wittekiem, przeto prezes Jaworski zaakceptował ów krok czyli tem samem wyraził dr Wittekowi votum nieufności. Zaznaczył też, że z uwagi na rozbicie się rokowań z rządem członków komisji obowiązuje i nadal uchwała Koła z 18 listopada 1902 r.

Jeszcze więcej energii!

Poseł M e r u n o w i c z postawił rezolucję, by Koło podziękowało komisji parlamentarnej i członkom komisji kolejowej za „stanowcze postępowanie“. Pos. hr. W o d z i c k i, oświadczył się przeciwko powyższej rezolucji. Obie komisje spełniły tylko swój obowiązek. — Odrzucono zatem wniosek Merunowicza.

By go przecież dobrze zrozumieć, trzeba dodać, iż na wspólnej naradzie komisji parlamentarnej z ministrem dr Wittekiem w dniu 5 marca była chwila, gdy prezes Jaworski już, już się chwiał; na szczęście przecież członek komisji parlamentarnej Czajkowski w porę sprzeciwił się ustępstwom dla rządu, nie popartym jakąkolwiek rękojmią z strony tego ostatniego. Dzięki owej interwencji minister dr Wittek nic nie zdołał wskórać. Wniosek posła Merunowicza zatem, bezwiednie wyglądał na ironię.

Petycje.

a) Petycja miasta Halicza (wnosi J a w o r s k i) w sprawie rejonu fortyfikacyjnego. Odstąpiono komisji wojskowej.

b) Petycje wszystkich stowarzyszeń katolickich (wnosi ks. P a s t o r) w sprawie święcenia niedziel. Owe petycje protestują przeciwko paragrafowi, który pozwala, by sklepy były otwarte dla handlu przez c z t e r y g o d z i n y p r z e d p o ł u d n i o w e.

c) Petycja Towarzystwa rolniczego w Krakowie (wnosi W o d z i c k i) w sprawie handlu nawozów sztucznych i w sprawie ustanowienia budowy kanałów w kraju.

Kolej Jasło-Konieczna.

Poseł hr. W o d z i c k i postawił wniosek, by Koło upoważniło jego, księdza Pastora i posła Jabłońskiego do interweniowania w ministerjum wojny o przyspieszenie drogi żelaznej strategicznej Jasło-Konieczna. Ów wniosek uchwalono.

Petycja Izby handlowej krakowskiej.

Przyszła pod obrady petycja Izby handlowej krakowskiej, skarżąca się na zaniedbanie przemysłu drobnego przez komisję drobnego przemysłu w ministerjum handlu. Na tę petycję odpowiedział ks. P a s t o r, że chętnie jako członek owej komisji poprze zażalenie Izby. Musi jednak nadmienić, iż co do przyjmowania rękodzielników na kursa wielkie trudności sprawia nieznajomość języka polskiego. Co do zapomóg, przepisy wymagają współdziałania czynników lokalnych: Wydziału krajowego lub powiatowych i Rad miejskich. Obecnie kosztem owej komisji odbywają się kursa szewskie w Krakowie.

Petycję powierzono ks. Pastorowi, którego obszerne wyjaśnienie w tej sprawie „Głos Narodu“ drukował już przed dwoma miesiącami.

Niech rząd płaci, co winien!

Pos. G ł ą b i ń s k i przedłożył projekt interpelacyj w trzech ważnych sprawach:

a) Rząd powinien wynagradzać gminy za koszta utrzymania i brukowania dróg (ulic), które przechodzą przez miasta. Na mocy najwyższego postanowienia z 1835 r. należy się to wynagrodzenie od rządu wszystkim miastom, nietylko małym. Wiedeń z tego tytułu pobiera rocznie 364.000 koron. Rząd nadto brukuje i utrzymuje sam znaczną przestrzeń. Tak samo postępuje odnośnie do innych miast w Austrji. Natomiast ani Lwów ani Kraków (niechże się tem Rada miasta Krakowa zainteresuje. Przyp. koresp.) nie otrzymują z tego tytułu ni jednego centa.

Miasta powinny się upomnieć o swoje prawa; to upomnienie Koło polskie poprze, gdyż zgodziło się na wniesienie interpelacji.

b) Interpelacja w sprawie pobierania myta w niektórych powiatach przez rząd, pomimo zniesienia myta od 1 stycznia 1930 r. Dzieje się to pod pozorem, iż owe drogi są strategiczne.

c) Interpelacja w sprawie adjutów dla auskultantów i praktykantów sądowych. Izba poselska uchwaliła owe adjuta. Rząd przecież nie chce tej sprawy popierać w Izbie panów. Trzeba też zainterpelować w sprawie adjutów praktykantów podatkowych i rachunkowych oraz polepszenia stosunków awansu.

Koło polskie przystało na wszystkie te interpelacje.

Emerytura górników.

Poseł B i n d e r zaproponował wybór komisji, złożonej z wnioskodawcy, Stojałowskiego i ks. Żygulińskiego. Ta komisja powinna interweniować w ministerstwie skarbu co do podwyższenia emerytury tych starych robotników górniczych, którzy na podstawie dawniejszych przepisów emerytalnych znajdują się w położeniu o wiele niekorzystniejszem aniżeli młodsi górnicy, emerytowani na podstawie przepisów późniejszych.

Co do dyskusji w sprawie ugody węgierskiej uchwalono poufność.

Nowy prorok żydowski.

Znamy z biblji proroków mniejszych i większych, do której kategorji należy nowy prorok, który powstał Izraelowi w ostatnich czasach, — nie jest jeszcze zadecydowane; — wolno jednak przypuszczać, że będzie on zaliczony do najwyższych patronów żydostwa, tem bardziej, że dotychczas dość ogólnie uchodził za chrześcijanina. Tym nowym prorokiem jest poseł V-tej kurji lwowskiej, redaktor „Monitora“, wróg „Reformatora“, współzawodnik p. Daszyńskiego, poli-

tyk, który w parlamencie sam jeden stanowi całe stronnictwo, słowem p. Ernest Breiter.

Dotychczas zajmowała się panem Breiterem głównie kronika skandaliczna i sądowa, obecnie przybędzie mu nowa sława: obrońcy Izraela. — W tej to roli debiutował p. Breiter przed dwoma dniami w Wiedniu, w tamtejszym żydowskim Volksvereinie.

„Chętnie pospieszyłem na zaproszenie szan. „Volksvereinu“, by kilka słów powiedzieć o kwestji żydowskiej w Galicji“. Tak zaczął swój odczyt p. Breiter i opowiedziawszy żydom historję o ich sile liczebnej, o ich przeszłości w Polsce i w Galicji pod zaborem austrjackim i zwymyślawszy społeczeństwo polskie i rząd austrjacki za to, że dotychczas żydom nie dano jeszcze szerszego pola do rozwinięcia własnej kultury i narodowości — zagrzewał żydów do „intenzywniejszej obrony swych praw narodowych i obywatelskich, ciskając równocześnie gromy potępienia na tak zwaną „partję wszechpolską“, dążącą — jak się wyraził p. Breiter— „do odbudowania Polski od morza do morza i do wynarodowienia... żydów! Z antysemityzmem obszedł się p. Breiter względniej, naznaczając mu rolę czynnika „wzmacniającego“ narodowość żydowską.

Niewczesnemu obrońcy żydostwa — tak się pojęcia o narodowości i prawach narodów pomięszały, że co w obrończym zapale przyznawał żydom, tego odmówił w zupełności narodowi polskiemu!

„Szowinistyczna propaganda narodowo polska przynosi z jednej strony żydowstwu galicyjskiemu wielką szkodę — prawił p. Breiter — z drugiej zaś strony pewne korzyści. W aryjskiem społeczeństwie wzbiera wprawdzie antagonizm względem żydów, ale dla żydów wypływa stąd inna konsekwencja, a mianowicie: poczucie solidarności, które w nich coraz bardziej się uświadamia i już dzisiaj jawnie się przyznają do zupełnie samoistnej narodowości“. — Pochwaliwszy następnie ruch syonistyczny, radzi syonistom i żydowskim socyalnym demokratom by się połączyli razem we wspólnej walce przeciwko „wzbierającej“ ze strony polskiej — reakcji!!

„Ale też syonizm musi się uwolnić od pewnych mrzonek — powiada prelegent — do których zaliczam... odbudowanie państwa żydowskiego w Palestynie (?!).

Syonizm zdaniem p. Breitera powinien tu, w kraju „uspołecznić żydowstwo“ spotęgować w niem „poczucie nacjonalne“ i uświadomić, że żydzi tu są „obywatelami, którym te same przysługują prawa co wszystkim innym“.

„Co do ostatnich czasów, muszę z ubolewaniem skonstatować, (wykładał p. Breiter), że dla żydów galicyjskich nadchodzą iście ciężkie czasy... Liczba wychodźców żydowskich z Galicji z każdym rokiem wzrasta“! (ubolewa p. Breiter). A winna temu „nie głównie nędza galicyjska, ale planowe systematyczne odbieranie zarobku i wypieranie żydów z handlu i przemysłu (??). Ten napad na ekonomiczny byt żydów odbywa się ze strony ciał ustawodawczych i ze strony nacyonalno-polskiego obozu (!). Zmiana par. 59 i 60 ust. przem. i ustawa o handlu obnośnym są tego najlepszym dowodem“.

„A także przygotowywana ustawa przeciw opilstwu nie ma tak na celu walki z opilstwem jak agitację przeciw drobnym szynkarzom, których większość (wszyscy!) w Galicji jest żydowska. Pod płaszczykiem pracy dla dobra narodu — mówi żałośnie p. Breiter — chcą zniszczyć setki drobnych szynkarzy i fabrykantów likierów!“

Dostało się przy tej sposobności oprócz parlamentowi austrjackiemu również i „obozowi wszechpolskiemu“, który został pomówiony przez prelegenta-posła, że propaguje antysemityzm „po manowcach“ — skrycie.

„Według mego zdania — mówi p. B. — taki skryty antysemityzm jest najszkodliwszy, który cichy, niespostrzeżenie został do nas przetransportowany z Prus“. (!?)

Ten antysemityzm muszą zwalczać nie tylko żydzi — woła p. B. — lecz także (ajakże!) wszystkie polskie postępowe (!) elementy“.

Do tego zwalczania skrytego i jawnego antysemityzmu, do skutecznej propagandy „nierekacyjnego“ sjonizmu (n. b. bez odbudowania Sjonu) wzywa ten niby socjalistyczny niezawisły poseł V kurji? — bużnazję!

Oto dosłowne finale żydowsko-obrończego odczytu p. Breitera:

„Skuteczna walka wymaga jednak, aby żydowska inteligencja i burżuazja czuła się żydowską, a nie grała roli międzynarodowego obywatela! Również założyć należy niezależny, postępowy dziennik żydowski!“ (N. b. założyć się mający za pieniądze żydowskiej burżuazji!).

„Ten obraz nędzy żydowskiej (!) jest tylko słabem odzwierciedleniem faktycznych stosunków“ — mówi p. Breiter i zapowiada: „O kwestji wyodrębnienia Galicji, o położeniu proletarjatu żydowskiego, o kahałach i sprawach szkolnych pomówię innym razem“.

* * *

O narodowości p. Breitera krążyły dotychczas różne wersje. Jedni uważali go za Niemca, inni za Rusina; byli i tacy co go do Polaków zaliczali. Omyłka usprawiedliwiona, niektórymi występami posła V kurji. Obecnie nie może już być wątpliwości, że p. Breiter nie jest Polakiem. Tak jaskrawo i tak systematycznie występować przeciwko oczywistym polskim interesom, może tylko cudzoziemiec bardzo niechętnie dla nas usposobiony. To też p. Breitera należy traktować jedynie jako szkodliwego i niebezpiecznego cudzoziemca.

Ruch polityczny
w Zaborze pruskim.

I. Jednym z najbardziej interesujących tematów, które się nastręczają przy rozważaniu naszego wewnętrznego położenia, jest wzajemny stosunek rozmaitych partyj w naszem społeczeństwie. Ewolucja polityczna, która się dokonała w tym kierunku w ciągu ostatniego pięciolecia (od czasu ostatnich wyborów) nader jest pouczająca. W ostatnich bowiem wyborach jeszcze w bardzo ostrej formie wystąpił przedział pomiędzy partją zachowawczą (jeśli uważać można „za partję“ przeważającą całość społeczeństwa) — a stronnictwem t. zw: ruchu ludowego. Program tego stronnictwa zwracał się ostrzem swem na wewnątrz kraju. Lecz w ciągu lat kilku ostatnich tak wzrósł hakatyzm, atakując nasze społeczeństwo na każdym punkcie, w każdej klasie społecznej, że wobec konieczności obrony od tego zewnętrznego wroga zamilknąć musiała walka wewnętrzna — i całe społeczeństwo, jak je dziś widzimy, kojarzy się jedynie pod hasłem obrony narodowej. Jeśli więc wolno mówić o jakimś podziale na partje dzisiaj, to chyba jedynie o tyle, o ile w zapatrywaniach na metodę i sposób obrony przed germanizacją, zachodzą pewne różnice. Zasadniczo stoją wszyscy na jednem i tem samem stanowisku, różnią się zaś stopniem energji w walce. Podział ten zbyt świeżej jest daty, zbyt jeszcze tkwi w chaosie, który poprzedzać musi każde utrwalenie się stosunków, aby można było mówić o grupach czy partjach silnie już zarysowanych, posiadających indywidualność wyrobioną. Co najwyżej więc można zlekka zaznaczyć kontury każdej z nich, nie przesądzając dalszego ich rozwoju. Zarysowują się otóż trzy partje. Dawni „dworusy“, partja najliczniejsza, bo w dawnych czasach obejmująca wręcz całość społeczeństwa po przykrym epizodzie ugodowym, który przypada na lata 1890—1898, powrócili do dawnych swych haseł pracy organicznej z okresu rządów Bismarka. Ich działalność cechuje spokój, wytrwałość i gruntowność, przechodząca często w ociężałość, powolność i brak temperamentu. Ich dążeuia dadzą się zamknąć w obrębie stypulacji Kongresu wiedeńskiego z roku 1815, który zagwarantował Polakom w Prusach swobodę języka w szkole i w urzędach, dostęp do urzędów w obrębie prowincji, odrębne stanowisko prowincji Poznańskiej wśród krajów Rzeszy niemieckiej. Obok całej opozycji wobec urzędników pruskich,

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

59 (Ciąg dalszy).

— Miecio, doprawdy! Co za niespodzianka! Sądziłam, że bawicie dotąd w Mentonie...

— Wracam wprost z Jaworowa i oto mam ochotę stanąć u mamy, jeżeli to nie zrobi różnicy...

— „Mon cher!“ Co mówisz! Jesteś chyba równie dobrze tu, jak u siebie. Rozgość się... Pobladłeś nieco! Choć ci z tem do twarzy. Jan cię zaprowadzi do gościnnego pokoju... pozwólże do nas... mam parę osób na herbacie. Jest wuj Zgórski, Michałowie Warscy i stara Tulicka. Przyjdźże do nas, sprawisz im tem prawdziwą „siurpryzę“.

Mieczysław niezadowolony był z zebrania. Chciał oto co prędzej wyrzucić z siebie myśli, które go dręczyły, chciał zasięgnąć rady matki, wygadać się ze wszystkiemi kłopotami, a tu miał nagiąć się do zdawkowej monety kanwencjonalnego zebrania. Brała go ochota zamknąć się w pokoju i przeczekać, lecz w końcu wrodzona mu delikatność i wpojenie weń poszanowanie względów towarzyskich zwyciężyły.

Ukazanie się Mieczysława wśród zgromadzonych wywołało ożywienie. Stara Tulicka zasypała go szeregiem krzyżowych pytań. Zgórski nie dał mu chwili wypoczynku, zmuszając go do opisywania wszystkich wielkich stawek w Monte-Carlo. Mieczysław wił się chwilami, jak piskorz, nie chcąc udzielać bliższych wyjaśnień w sprawach dotyczących Jaworowa i stosunku jego do Feinbandów. Wymyślał jak mógł pytania, lecz mimowoli tu i owdzie wygadał się.

Przed zajęciem miejsc do kolacji Zgórski upatrzył wolną chwilę i wziął Mieczysława na stronę.

— Słuchaj Mieć, mości tego, ze mną nie potrzebujesz chyba ceremonji. Widzę z twej miny, że coś masz... No, no! Feinband jest twardy, z nim ambaras. Ja to pojmuję, mości tego. Widzisz, z takim idąc prostą drogą, nigdy nic nie zwojujesz. Ostro się brać!

— Właśnie — bąknął Mieczysław.

— Uspokój się! Teraz nie pora! Wpadnij do mnie, obmyślimy na niego sposób. Wierz mi tylko, ja go znam jak nikt.

Półkozic skinął przyzwalająco głową, wiedząc z góry, że na wuja nie było co liczyć. Kombinacje bowiem, któreby mu ewentualnie zaproponował, musiałyby nadto uwzględniać osobiste korzyści Zgórskiego.

Goście rozeszli się późno w noc. Mieczysław z odcieniem ulgi westchnął, gdy drzwi w przedpokoju ostatni raz stuknęły.

Matka i syn pozostali sami. Mieczysław mierzył przez chwilę wielkiemi krokami salon, szukając punktu wyjścia dla zwierzeń.

Półkozicowa wydawała się być znudzoną nieco.

— „Cher“! — zaczęła ta ostatnia., — Domyślam się, masz mi bardzo wiele do powiedzenia, lecz dzisiaj „deux heurs et demi“, odłóżmy pogawędkę do jutra. Zgoda? Daruj matce, wizyta mnie zmęczyła nieco.

Mieczysława kurcz nerwowy ścisnął za gardło, skłonił się z uszanowaniem. Matka złożyła na czole syna długi, przeciągły pocałunek i odeszła do swego pokoju.

Półkozic spojrzał za odchodzącą i potarł machinalnie czoło. Zdawało mu się, iż ślad pocałunku wyziębił je. W uszach brzmiały mu słowa matki: „odłóżmy pogawędkę do jutra“... On pędził tu co koń wyskoczy, wszystkie żale swe a skargi chciał przed nią roztoczyć, ukojenie znaleźć, radę życzliwą. Czuł poprostu brak około siebie serca, któreby dlań biło; duszy, któraby wnikała w jego troski i bóle.

Opanowało go uczucie goryczy. Zdawało mu się, iż znajduje się śród bezbrzeżnego pustkowia i głuszy.

Sen tej nocy nie skleił powiek Mieczysława. Przewracał się niespokojnie z boku na bok. — W kłębach tytuniowego dymu chciał rozproszyć dręczące go myśli — napróżno. Pierwszy brzask dnia poduiósł go z posłania. Ubrał się pospiesznie i czekał przebudzenia się matki. Minuty rozciągały się dlań na godziny całe.

Wreszcie drzwi sypialni skrzypnęły i przy stole, w jadalnym pokoju, ukazała się Półkozicowa. Uściskała syna z właściwą sobie dystyngowaną serdecznością i zajęła się raźno przyborem do herbaty. Spostrzegłszy wybladłą twarz i mocno podkrążone oczy Mieczysława, pospieszyła z uwagą:

— Źle mi bardzo wyglądasz. Może jesteś nie zdrów, mój chłopczo?

— Przywidzenie!

— No, moje dziecko! Trzeba się oszczędzać, szanować. Wy, ludzie młodzi, lubicie żyć bardzo prędko. Jakże „ta femme?“ Zdrowa?

Półkozic uśmiechnął się sarkastycznie.

— „Merci!“ Aż nadto!

— Ale powiedz mi, Miecin. Tylko proszę, nie chciej mego pytania źle sobie tłomaczyć. Więc jakże to jest? Ona bawi w Warszawie? A ty?...

— Ja? Także bawię w Warszawie.

— „Comme tu est drole!“ Czyżby między wami...

— Moja mamo — przerwał porywczo Mieczysław. — Niema czego w bawełnę obwijać. Stosunek mój z Feinbandami staje się wprost niemożliwym, nieznośnym...

— Nie wątpię o tem. Jest to zgoła inny „gene“. Przyznam to chętnie. Jak wiesz, dla ceremonji chciałam podtrzymać stosunki, Nakwaski także, ale oni są nieznośni. Zdaleka, owszem, atoli, mój Miecin, mam głębokie przekonanie, iż rozwaga cię nie opuści nigdy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wobec funkcjonarjuszów systemu, cechuje tę partję pewne zasadniczo lojalne usposobienie wobec panującej dynastji. Dla nich każdy panujący z nad Szprewy jest — „naszym monarchą“.

Jakże niewiele się różni ów okrzyk najśmielszy opozycyjny tejże barwy, wydany przez jednego z najzasłużeńszych mężów swego czasu, hr. Edwarda Raczyńskiego na koronacji jednego z królów w roku trzydziestym którymś, od ostatniego ustępu wygłoszonej przed paru tygodniami opozycyjnej mowy posła Jażdżewskiego!

Hr. Raczyński wołał: Najjaśniejszy Panie, oddaj nam nasze prawa narodowe, zagrabione przez urzędników twoich, a poseł Jażdżewski na początku 1903 roku mówił z trybuny poselskiej: „Ukarz tych urzędników, najmiłościwszy cesarzu, którzy twych życzeń wobec naszej ludności nie wykonywują, wspomnij na zagwarantowane słowem prawa! Ja z całą ludnością (?) pozostanę tem, czem z woli Boskiej jestem — wiernym tronowi poddanym i posłusznym prawu państwa obywatelem“. Jeśli niegdyś takie słowa brzmieć mogły nutą szczerości, to dziś dźwięczą pełnym fałszywych nut akordem. Dziś daleko wierniej oddały usposobienie społeczeństwa te nasze pisma, które podały spis firm polskich iluminujących swe okna z okazji bytności cesarza w Poznaniu, a podały bez komentarzy—społeczeństwo to już zrozumiało.

Jeśli więc z jednej strony politycznej program tej partji pracy organicznej, potrzebuje przeprowadzenia rewizji i odświeżenia, to niemniej potrzebuje tej i taktyka. Istnienie tej partji w praktyce bowiem opierało się na sharmonizowaniu trójki: księdza, dziedzica-szlachcica i gospodarza-chłopa. Dziedzic na znanym obrazku podaje chłopu rękę, błogosławi tę zgodę ksiądz. Lecz dziś stosunki niestety oddaliły się od tej błogiej epoki. Księdza wziął najbardziej może ze wszystkich w kleszcze system pruski i spętał mu ręce i nogi, dziedzic wieś sprzedał, a raczej wieś mu sprzedano, bo trzymał się póki mógł, a gospodarz chłop pozostał sam. Zjawił się natomiast nieznany przedtem typ, mieszczanina i robotnika miejskiego. Tak więc przez rozwój stosunków wewnętrzna harmonja w organizacji dawnej społeczno-narodowej została naruszona. Organizacja ta przystosowana była w zasadzie do rolniczego ustroju społeczeństwa. Ustrój ten dziś chwiać się poczyna, a w społeczeństwie niemałą rolę odgrywać począł miejski element, mieszczańsko-robotniczy.

Znaną i sprawdzoną to jest rzeczą, że klasy posiadające ziemię, klasy rolnicze, szlachcic czy chłop, należą do najkonserwatywniejszych elementów w polityce. Natomiast żywioł miejski odznacza się żywszem tętnem politycznem, łatwiejszą pojemnością wszystkich prądów czasu, gdyż więcej czyta, więcej ma sposobności stykania się z głównemi ogniskami ruchu politycznego. Obecne „zradykalizowanie się“ społeczeństwa (mówimy tu o radykalizmie wyłącznie w znaczeniu antipruskiem), odpowiada też w zupełności tej społeczno-gospodarnej przemianie wewnętrznej, której uległo społeczeństwo w ciągu ostatnich może dwóch dziesiątków lat.

Sporne poglądy

na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

III. Chyba nie więcej zachęty dawała polskiemu powstaniu Anglja, jak dowodzi tego mowa ministra lorda Russela w sprawie polskiej, wypowiedziana 3 lipca 1861 r. na posiedzeniu Izby niższej: „W obecnej sytuacji — rzekł między innemi — nie mniemam, aby niepodległość jej temi środkami osiągniętą być mogła. I dlatego, jakiekolwiek są sympatje nasze dla Polski, sądzę, iż interes jej polega na spokojności, na petycjach o liberalniejszą formę rządu i instytucje podobne do tych, jakie nadano w Wiedniu, a nie na ryzykownem powstaniu przeciw władzy Rosji. Sądzę nadto, że zaufanie Polski całkiem byłoby zawiedzionem, gdyby oczekiwała od jakiegobądź mocarstwa europejskiego pomocy“... „Nie mogę zaprzeczyć, że pragnę utrzymać z Rosją stosunki przyjaznej natury i sądzę, że z powodu stosunków handlowych obu krajów, jest w interesie obydwóch pozostać z sobą na stopie przyjaznej“.

Dodać tu winienem, że siły dowodowej tych wynurzeń nie osłabia bynajmniej późniejsze postępowanie Napoleona III, który widząc w roku 1863 swą politykę skrzyżowaną przez nasze powstanie i przez rzucenie Rosji w objęcia Prus, nie żenował się też, by ratować się bezskutecznie naszym kosztem z bagna, w któreśmy go wtrącili.

Na innem miejscu (nr. 55 „Głosu Narodu“) przedstawiłem już, jak się zapatrywał na nasze powstanie Mazzini. Ze wszystkiego zaś razem wynika, że było ono przedsięwzięciem od samego początku, wbrew interesom wszystkich mocarstw, na któreśmy rachowali. A, że miał słuszność Napoleon III, odrzucając myśl przymierza zaczepnego z Austrją przeciwko Rosji i Prusom, tego chyba dostatecznie dowiodły Sadowa i Sedan. Jasnem zaś jest jak słońce dla każdego, kto nie przypuszcza, by Pan Bóg cudami dopomagał był Mazziniemu do zajęcia państwa kościelnego, że Rzym nie mógłby był stać się zdobyczą Wiktora Emanuela wobec rosyjsko-austrjacko-francuskiego przymierza.

6) Szczególniejszy system insynuacji i gmatwaniny zaadoptował szanowny krytyk względem mojego zdania, że Gołuchowski powinien był działać równolegle z Wielopolskim. to znaczy, popierać wywalczoną przez niego dla Królestwa Polskiego autonomją, a nie starać się ją zwalić przez protegowanie powstania. Przyczepiwszy do tego zdania to, czegom nie powiedział, t. j., iż żałuję. że Gołuchowski w Galicji nie zarządził branki, wysila i teraz szanowny krytyk swoją bystrość na zwalczanie swojej własnej insynuacji, a wszystko to chyba w tym jedynym celu. by wreszcie módz odkryć, o zgrozo! — że „**hr. Moszyński przypuszcza także konieczność zaaplikowania tego środka i wreszcie, że niczby przeciw temu nie miał, gdyby tym sposobem można było zapobiedz wybuchowi!**“

Zaprawdę, że zupełnie niepotrzebnie nużył szanowny krytyk całą armję swoich argumentów tyloma manewrami, marszami i kontrmarszami, by do tego dojść odkrycia! Ma się rozumieć, że z całego serca zaaprobowałbym brankę, gdyby była ona zapobiegła wybuchowi powstania, gdyby była ona odwróciła największe od narodu naszego nieszczęście, gdyby była uratowała w Królestwie Polskiem polskie szkoły, polską administracją, polskie komisje dla spraw włościańskich! Może szanowny krytyk oburzać się na mnie, ale każdy rząd na świecie, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użyć — po wyczerpaniu łagodnych— chociażby najsurowszych środków dla zapobieżenia wybuchowi powstania. Tem bardziej miał to prawo Wielopolski, zmuszony nie tylko do ratowania porządku publicznego i powagi rządu, ale nadto jeszcze całej przyszłości narodowego naszego rozwoju. Branka zaś z pewnością łagodniejszym jest środkiem jak, dajmy na to. sądy doraźne i masowe egzekucje konspiratorów.

(Znowu sąd bardzo jednostronny i zdanie obosieczne. Kto bowiem przyznaje rządom prawo najsurowszej represji przeciwko niezadowolonym poddanym — ten musi przyznać i społeczeństwom niezadowolonym z rządów prawo pozbycia się ich wszelkimi środkami. Idąc metodą hr. Moszyńskiego, można by n. p. bardzo łatwo usprawiedliwić okrucieństwa rewolucji francuskiej. *Przyp. Red.*).

7) Panu St. Zaleskiemu płyną bardzo gładko z ust pociski **to zdrady, to znów braku serca, a w duszy „jednostkowego egoizmu“.** Ostatni zarzut ciśniętym został w oczy ogromnej większości młodzieży, uczęszczającej w r. 1863 do szkoły głównej, za to, że umiała ona opanować początkowo w imię dobrze zrozumianej miłości Ojczyzny, w imię ratowania narodowej przyszłości, uczucia zemsty i zawiści narodowej. Niech pamięta o tem szanowny krytyk, że wielu z tych, na których pamięć bryzga dziś błotem, legło potem na polu bitwy, w dalszym ciągu powstania, lub życie swoje w niem narażało.

8) Nie wiem skąd zaczerpnął szanowny krytyk wiadomość, że chrześcijanie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa urządzali powstania przeciwko władzy rzymskich cesarzy?

9) W kwestji parcelacji widocznie polemizuje p. Zaleski sam ze sobą, a nie ze mną; ja bowiem nie pisałem nigdzie o żadnych minjaturowych majoratach, ale o niepodzielności gruntów włościańskich i o szkodliwości zwyczaju równych działów rodzinnych.

W każdym razie zwycięsko wychodzi szanowny krytyk z tej autokrytyki, udowadniając najwyraźniej, że nie miał na myśli wyjątkowego tylko parcelowania szlacheckich majątków — jak to początkowo twierdził — ale że planem swoim objął wyrzucenie całej szlachty z ziemi przez parcelację, skoro całą szlachtę uważa za kupę bankrutów, twierdząc, że „przed upływem lat 50 kraj będzie żydowskim, a może niemieckim — ale nie polskim“.

(Wszystkie zarzuty podniesione powyżej przez hr. M. przeciwko p. Zaleskiemu są zupełnie nie słuszne i polegają chyba na niezrozumieniu myśli p. Zaleskiego. Zapał polemiczny, unosi hr. Moszyńskiego, i nie pozwala mu ocenić bezstronnie opinji przeciwnika. Przyp. red.)

Oczywiście, iż zarzucając mi, że po za szlachtą nie widzę nikogo powołanego do rolnictwa, walczy p. Zaleski także ze swoim wymysłem, a nie z moim argumentem, bo nigdy i nigdzie czegoś podobnego nie wypowiedziałem, ale przeczyłem tylko, iżby chłop nie posiadający ani ziemi, ani kapitału, a więc najgłupszy, najciemniejszy i najmniej przedsiębiorczy nędzarz ze wszystkich chłopów, wprowadzony na 30—50 morgową zagrodę samemi tylko długami bankowemi, mógł objąć między ludem cywilizacyjną i narodową rolę szlachty.

10) Chcąc zbić moje twierdzenie, że przemysłu nie da się rozbudzić sztucznie bez dogodnych rynków zbytu, ofiarowywuje szanowny krytyk wyodrębnionej Galicji wewnętrzny rynek zbytu. Dlaczegoż więc nie korzystała zeń Galicja od lat czterdziestu? Jakim sposobem wyodrębnienie może jej do tego pomódz?

11) Na zakończenie muszę zwrócić uwagę szanownego krytyka, że chyba bardzo nieuważnie przeczytał moją polemikę. skoro wyciągnął z niej wniosek, iż wypadki 1830-go i 1863-go r. wciągnąłem do dyskusji z obawy „aby naród w niewłaściwy sposób nie zużytkował swobody przed czasem“.

Nie rozumię po co szanowny krytyk wysilał się na domysły i wnioski, skoro z góry zaznaczyłem, iż powołałem się na nie w celu udowodnienia faktu, że od stu lat przyjmujemy zawsze za narodowy program hasła, rzucane ku naszej zgubie przez wrogów ojczyzny. Tak było w r. 1830 i 1863 z hasłem niepodległości; tak było za Hurki z hasłem parcelacji; i tak jest dziś z hasłem wyodrębnienia Galicji, rzuconem nam przez austrjackich wszechniemców.

(Całe to zdanie jest oczywiście podyktowane uniesieniem polemicznem. „Wrogowie“ nie potrzebowali podniecać hasła niepodległości, bo żyło ono i żyje w najgłębszych uczuciach i pragnieniach narodu polskiego. Inna rzecz czy sposoby użyte, były dobre. A jeżeli wszechniemcy godzą się na wyodrębnienie, to z pewnością nie dla jakichś tajnych antypolskich zamiarów, ale ponieważ chcą się pozbyć Polaków z Parlamentu wiedeńskiego. Przyp. red.)

Kraków 7 marca 1903 r.

Jerzy Moszyński.

Jan Orth i jego majątek.

W lutym 1887 r. do dyrektora banku w St. Gallen zgłosił się pewnego poranku, żądając prywatnej z nim konferencji, mężczyzna lat średnich, wyglądający na wojskowego, choć w cywilnem ubraniu. Przedstawił się jako pułkownik baron von Menshengen z Linzu i oznajmił, że pragnie zdeponować kapitały arcyksięcia austrjackiego Jana. Bank, założony w r. 1836 przyjmował już nieraz depozyty książąt i monarchów; wysłaniec arcyksięcia złożył 5-o procentowe papiery Towarzystw kredytowych ziemskich na Bukowinie; papiery państwowe galicyjskie, serbskie, węgierskie; włoskie akcje kolejowe, oraz austrjackie akcje bankowe i obligacje w sumie kilkunastu miljonów fr. Część deponowanych papierów została podjęta w marcu 1888 r. Kwit depozytowy został odesłany do zamku Orth nad Traunsee (Górna Austrja). W parę miesięcy potem arcyksiążę zasięgał wiadomości: czy kto nie dowiadywał się o jego depozyt i zastrzegł, aby nie dawano nikomu informacyj w tym względzie. W styczniu 1889 r. arcyksiążę wydał szerokie pełnomocnictwo nadwornemu adwokatowi wiedeńskiemu drowi von Haberler do podejmowania sum, wydawania kwitów i sprawdzania rachunków. W tymże roku arcyksiążę zrzekł się wszelkich swoich praw i przywilejów, jako członek cesarskiej rodziny i przyjął nazwisko Jana Orth. W październiku 1889 r. przyznano mu prawo do wszelkich kapitałów, oraz do posiadłości prywatnych.

W r. 1890 Jan Orth kupił okręt „S-ta Margaretta“, podjąwszy na ten cel znaczną sumę w banku St. Gallen.

Dnia 11 czerwca tegoż roku okręt wyruszył z La Platy, ale nie dopłynął do miejsca przeznaczenia: Valparaiso. Opowiadano wówczas, że na okręcie znajdował się Jan Orth z żoną.

Jak wiadomo „S-ta Margaretta“ zaginęła, lecz śmierć arcyksięcia nie została stwierdzoną urzędowo. Od roku 1891 przesyłano „conto-corrente“ i rachunki bankowe dr Haberler w Wiedniu. Podejmował on kilkakrotnie drobne i większe sumy, któremi wypłacał pensje i emerytury służbie arcyksięcia. W czerwcu 1892 roku adwokat pozwał 14 niemieckich Towarzystw asekuracyjnych o wypłatę sum, na które „S-ta Margaretta“ była ubezpieczona. Wygrał sprawę przed sądem hanzeatyckim w Hamburgu — wypłacono mu 230.000 m. W roku 1896 dr Haberler podjął sumy arcyksięcia, deponowane w innym Banku szwajcarskim we Fryburgu, chciał też cofnąć depozyt z banku w St. Gallen, lecz bank odmówił wydania. Adwokat wytoczył mu proces. Sąd kantonalny uznał prawomocność plenipotencji; deponowane sumy zostały odesłane austrjackiemu bankowi handlowemu w Wiedniu. Jakie były dalsze losy tych kapitałów — niewiadomo. Dotychczas dom austrjacki nie uznał

Jana Orth za zaginionego, nie zostało nawet stwierdzone, czy znajdował się na „S-ta Margaretha“. Bądź co bądź, od lat blisko trzynastu ani razu nie dał znaku życia i nie upominał się o kapitały, złożone w bankach. Od czasu do czasu pojawiają się wieści, że Jan Orth przebywa tu lub owdzie, ale te pogłoski okazują się zwykle fałszywemi. Co się stało z Janem Orth — niewiadomo.

ZE ŚWIATA.

Nadzwyczajne zjawisko. — Wędrujący bank. — Starzec w spódnicy. — Odcięci od świata. — Spór z recenzentem.

Nadzwyczajne zjawisko. Z Nowego Jorku donoszą o szczególnie pięknem zjawisku, którego świadkami byli mieszkańcy stolicy amerykańskiej. Ponad miastem idzie tam kolej elektryczna z urządzeniem trzeciej szyny pod koleją. Wskutek nagłego mrozu, który przyszedł po ulewnych deszczach, cała ta trzecia szyna pokryła się lodem. Bezpośrednim skutkiem tej cienkiej powłoki były zdumiewające wyładowania elektryczne, każdy przejeżdżający pociąg robił wrażenie przelatującej komety, za którą leci długi warkocz płomieni i iskier. Wszystkie te błyskawice odbijały się na niebie, które wyglądało jakby oświetlone zorzą północną. Tysiące ludzi zbierało się na ulicach, aby podziwiać niezwykłe zjawisko.

* * *

Wędrujący bank. We Francji wynaleziono nowy sposób sposób spożytkowania automobilu. Niektórzy bankierzy francuscy posyłają urzędników swoich w automobilach, celem ściągania należnych im pieniędzy od chłopów, mieszkających w odległych okolicach, gdyż chłopi rzadko kiedy mają czas zaglądać do miast. Urzędnik zabiera więc ze sobą księgi rachunkowe, kasę, różne papiery, przybory do pisania, tak, że automobil zupełnie robi wrażenie banku wędrującego. Pomysł ten ściągania pieniędzy za pomocą wycieczek automobilem, pojawił się już dawniej w Ameryce.

* * *

Starzec w spódnicy. Niedaleko Freienwaldu mieszka 82 letni staruszek, który wiecznie chodzi w sukniach niewieścich, a to dla tej przyczyny, że mając lat 12 stracił nogę wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, a wyzdrowiawszy wstydził się chodzić z nogą drewnianą i wolał ukryć ją pod szatą kobiecą. Staruszek chodzi więc już w spódnicy lat 70! — Powszechnie nazywają go w okolicy „starą Klementyną“. Na życie zarabia przez różne prace, ale tak drobne i źle płatne, że czasem wypada na niego po 16 halerzy dziennie. W wolnych chwilach grywa na harmonji, za co dostaje napiwki, wystarczające na to, aby z głodu nie umrzeć.

* * *

Odcięci od świata. Na Atlantyku panują nieustające burze, które zrządzają na wybrzeżach Francji i Anglji wielkie spustoszenia. Skutkiem tych burz wysepka Seins, położona nieopodal brzegów Bretanji, już od dwóch tygodni odcięta jest od świata. We czwartek cztery okręty wypłynęły z przystani Brestu, wiozące artykuły żywności dla mieszkańców wyspy, lecz powróciły silnie uszkodzone nie dotarłszy do celu. Wyspa Seins, starożytna Sena, była niegdyś słynną siedzibą Druidów. Zajmuje ona 56 hktr., otoczona jest ławami piaszczystemi i skałami, ma 1,000 mieszkańców, żyjących z rybołóstwa, a jest o 10 klmtr. od Pointe du Raz oddalona.

* * *

Spór z recenzentem. W teatrze Garricka w Londynie wystawiono nową sztukę utalentowanego pisarza Jonesa. Dyrektor teatru wchodzącemu krytykowi „Timesa“ oświadczył, iż go nie wpuści do sali widzów, ponieważ ten od kilku lat systematycznie każdą sztukę Jonesa przedstawia jako nieobyczajną i dodał, iż wystosował już do „Timesa“ prośbę o wysłanie innego recenzenta. Dnia następnego „Times“ na czele rubryki teatralnej podał krótko: „Wczoraj wieczorem wydalono z premjery w teatrze Garricka naszego recenzenta“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Grzegorza Wielkiego papieża; w piątek Syndonu św. Pana Jezusa i Krystyny panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 5, zachód przypada o godz. 5 minut 35, długość dnia godzin 11 minut 30.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania artykułu kroniki w Nrze 64 „Głosu Narodu“:

„Nieprawdą jest, że wybrane przez Radę miejską w Podgórzu miejsce pod budowę szkoły jest nieodpowiednie, że w budynku tam stanąć mającym zdrowie dziatwy byłoby poważnie zagrożone. Natomiast prawdą jest, że dwóch lekarzy, inżynier i inspektor szkół uznali miejsce to za zupełnie odpowiednie pod budynek szkolny.

Prawdą jest także, że są tacy, którzyby chcieli swe małowartościowe place za dobre pieniądze sprzedać gminie, lecz, że ta mając własny teren, nie potrzebuje zaspakajać objawionych na jej kieszeń apetytów.

Nieprawdą jest, że gmina wydzierżawia grunta za bezcen żydom, względnie żydowskim przyjaciołom.

Natomiast prawdą jest, że gmina wydzierżawia część swoich gruntów przez publiczną licytację, a na dziewiętnastu dzierżawców jest jeden tylko izraelita, który właśnie na publicznej licytacji najwyższy czynsz ofiarował. Możeby więc autor prostowanego artykułu zdobył się na odwagę i podał nam nazwisko tego żyda, który „za bezcen“ grunta miejskie dzierżawi. Bylibyśmy mu bardzo za to obowiązani.

Nieprawdą jest, że gmina prowadzi lekkomyślne procesa z tutejszymi obywatelami chrześcijańskimi.

Natomiast prawdą jest, że gmina broni się przed tymi, którzyby chcieli ją wyzyskać. Tak samo broni gmina swej własności wobec roszczeń Zemli a wynik, wdrożonego przez Zemlę sporu wykaże, po czyjej stronie słuszność.

Z poważaniem
Marjewski, burmistrz.

Nowy Sącz 10 marca. (Kor. wł.) (Nagła śmierć. — Raut na dochód ubogich. — Dom pracy i przytułku.) Zmarł tu nagle Władysław Łabędź Szameit, urzędnik dyrekcji skarbowej w Nowym Sączu, przeżywszy lat 33.

* Towarzystwo Pań dobroczynności św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu, urządza tu w sobotę, 14 b. m., w wielkiej sali Towarzystwa kasynowego, na dochód swych ubogich, raut z urozmaiconym programem. Wstęp na salę 1 kor., bufet we własnym zarządzie.

* Jeszcze przed kilkudziesięciu laty zebrano tu z ofiar fundusze i zgromadzono materjały na budowę domu pracy i przytułku dla biednych w Nowym Sączu. Fundusze się jednak rozleciały a materjał gnił i niknął. Uratowane resztki funduszów i cena za sprzedane materjały, dostały się pod zarząd Wydziału krajowego i stanowią tak zwany „nowosądecki fundusz domu pracy“, który po dziś dzień pozostaje pod zarządem Wydziału krajowego i wynosi przeszło 80 tysięcy kor. Prócz tego funduszu, posiada tutejszy magistrat drugi fundusz na podobny cel, a mianowicie fundację jubileuszową 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. pod nazwą „Przytulisko dla ubogich nieuleczalnych w Nowym Sączu“. Na tę fundację ofiarowała Rada miasta 10.000 kor., po 1000 kor. rocznie. Magistrat tutejszy uchwalił więc prosić Wydział krajowy o zezwolenie użycia na budowę domu pracy i przytułku w Nowym Sączu, pozostającego pod zarządem Wydziału krajowego, nowosądeckiego funduszu domu pracy. Magistrat nasz oświadczył, że tak on, jak i Rada miasta Nowego Sącza, uznają w całej pełni potrzebę zakładania domów przytułku i pracy. Skoro więc miasto Nowy Sącz jest w tem szczęśliwem położeniu, że posiada z dawnych czasów fundusz na taki właśnie cel przeznaczony, a około 80.000 kor. wynoszący, spodziewamy się przeto, że Wydział krajowy uzna, iż czas zużytkowania tego funduszu nadszedł i zezwoli, jak najspieszniej magistratowi na wzięcie tego funduszu za podstawę do dalszych w tym względzie obliczeń, poczem magistrat dalsze wnioski w tej sprawie Wydziałowi krajowemu przedłoży.

Obchód papieski na kresach. Z Biały donoszą nam: W niedzielę 8 b. m. obchodziło tutejsze katolickie stowarzyszenie rękodzielników polskich uroczysty obchód jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Wielka sala hotelu „pod czarnym orłem“ wypełniła się po brzegi publicznością. Słowo wstępne wypowiedział prezes wspomnianego stowarzyszenia ks. Stanisław Makowski, za którego staraniem obchód ten przyszedł do skutku. Zaznaczył on charakter niniejszej uroczystości, uwydatniając potrzebę serc złożenia najdostojniejszemu Jubilatowi na stolicy Piotra św. uczuć szacunku i najszczerszego przywiązania. Po deklamacji nastąpiło uroczyste przemówienie prof. dra hr. Roztworowskiego, w której wykazał, czem jest papież Leon XIII dla całego katolickiego świata i czem jest dla Polski; nadmienił, że ideały nasze polskie nigdy Leonowi XIII obojętnymi nie były, że przeciwnie miłość i współczucie dla nas są cechą charakteru Ojca św. w stosunku do naszego narodu.

Odegrano dramat „Św. Cecylia“, posługując się li tylko siłami stowarzyszenia. Odegrano nadzwyczaj starannie i zdolnie. W zakończeniu przemawiał prof. uniw. dr Czerkawski z Krakowa, wzywając inteligencję, by idąc za głosem Leona XIII: „Idźcie w lud“ wraz z ludem dla ludu polskiego pracowała. Wysokie uznanie należy się tym, którzy do uświetnienia tejże uroczystości przyłożyli rękę, i uznanie dla staranności i bezinteresowności członków stowarzyszenia.

Niewytłómaczony wypadek. Z Odrzykonia donoszą nam: W dniu 26 lutego b. r. znaleziono pod Odrzykoniem na Wisłoku utopioną dziewczynę. W d. 28 z. m. po zrobieniu obdukcji przez komisję z Krosna, pochowano ją.

Żadna ze wsi, położonych nad Wisłokiem, nie przyznaje się do utopionej.

Z Krosna. Egzamin kwalifikacyjny nauczycielski zdali w Krośnie: Bahrówna Eugenja, Dryja Antoni, Gruca Józef (ur. z niem.), Heinówna Joanna (ur. z niem.), Karpińska Matylda, Katyńska Julja, Lorens Michał, Lubojemski Fr., Podgórska Zofja, Rydwański Marjan, Rychlicki Jan, Sikorska Leokadja, Śmiatanówna Anna, Stasioska Stanisława, Stefanik Bolesław, Steinówna Marja, Studziński Jan (z odzn.), Stoszko Kornel, Szarek Józef (z odzn.), Szuber Michał, Telekówna Eleonora, Urbanek Szymon, Weberówna Stanisława.

Handel dziewczętami odbywa się jawnie w okolicach Krakowa. Donoszą nam właśnie o jaskrawym wypadku, jaki zaszedł w Stanisławicach pod Bochnią. W ostatni piątek do karczmy tamtejszej przybył jakiś po miejsku ubrany jegomość, który zapytywał włościan o dziewczęta „do służby“. Jeden z obecnych zarekomendował zaraz swoją siostrę, młodą i bardzo przystojną dziewczynę. Ów jegomość natychmiast rozpoczął układy, częstował wszystkich hojnie wódką i piwem, następnie sprowadzili dziewczynę i wobec mości wójta, pana Kurdziela, brat oddał ją przybyszowi. Odwieziono ją wieczorem do Bochni, gdzie czekało na nią dwóch wspólników ajenta i wsadzono do pociągu pospiesznego, w stronę Krakowa. Ajent polecił wójtowi, aby książkę służbową dziewczyny odesłał do Bogumina; wójt książkę posłał pod adresem wskazanym, ale mu ją naturalnie zwrócono. Brat otrzymał za przehandlowanie siostry 10 koron.

Zwracamy uwagę władz naszych na ten wypadek, który dowodzi, że szajka łotrów operuje po wsiach i spełnia swe haniebne rzemiosło, korzystając z naiwności i ciemnoty ludu. W każdym razie interwencja wójta w sprawie powyższej, zasługuje na zbadanie i wyjaśnienie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 12 marca.

Sprawy miejskie. Połączone sekcja ekonomiczna i komisja plantacyjna pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta dra Leo, zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu nad wnioskami subkomitetu w sprawie budowy letniego pawilonu na restaurację na plantacjach i uchwaliła w zasadzie jej budowę, z uwagą, że budownictwo miejskie w planach, mających być przedstawionymi Radzie miasta, uwzględni wnioski, przyjęte na posiedzeniu komisji plantacyjnej co do rozmiarów pawilonu itd. Restauracja ma powstać na plantacjach w pobliżu Rondla. Komisja zastanawiała się również nad sprawą urządzenia na plantach wodotrysku.

Po tem posiedzeniu odbyło się posiedzenie samej sekcji ekonomicznej, pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Sekcja załatwiła szereg spraw drobniejszej wagi.

Sekcja szkolna pod przewodnictwem p. M. Chylińskiego na wtorkowem posiedzeniu

1) zastanawiała się nad wprowadzaniem do krakowskich szkół ludowych miejskich instytucyj lekarzy szkolnych. Sprawę tę w ogólnych zarysach przedstawił wnioskodawca dr Ponikło, a sekcja szkolna po wyczerpującej dyskusji wybrała komisję dla przygotowania szczegółowych wniosków, złożoną z pp.: dra Ponikły, dra Bujwida, dra Cybulskiego, dra Jordana, dra Trzebickiego, Kaweckiego i Maciołowskiego. Przewodniczącym tej komisji wybrano prof. dra Jordana.

2) Następnie sekcja powzięła uchwałę w sprawie wynagradzania kierowników szkół ludowych miejskich tak pospolitych jak i wydziałowych za kierownictwo klas nadetatowych, t. zw. paralelek.

3) Wreszcie zgodnie z propozycją Rady szkolnej okręgowej miejskiej, uchwaliła Sekcja przedstawić Radzie miejskiej wniosek nadania nowo zorganizowanym szkołom miejskim następujących nazw, a mianowicie:

XX szkole wydziałowej żeńskiej, pomieszczonej w nowym budynku szkolnym, przy Rynku Kleparskim: „imienia Zbigniewa Oleśnickiego“.

XXI szkole pospolitej męskiej, pomieszczonej w budynku prywatnym, przy ulicy Krupniczej l. 8: „imienia Władysława Jagiełły“.

XXII szkole pospolitej żeńskiej, pomieszczonej w Ratuszu Kazimierzowskim: „imienia Jana Długosza“.

Oprócz tego załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Podkomitet dla budowy Magistratu ukończył we wtorek obrady nad sprawą budowy Magistratu na placu św. Ducha.

Szkoła dramatyczna pani Zapolskiej wystąpi z nowem przedstawieniem w dniu 17 marca we wtorek w sali Saskiej. Na program złożą się zupełnie nieznane sztuki a mianowicie: „Matka", dramat Rydla, który do tej chwili ukazał się tylko w druku. Następnie odegrany zostanie dramat Marco Pragi p. t. „Przyjaciel". Trzecim numerem programu będzie scenizowane wygłoszenie szeregu utworów młodych poetów polskich pod zbiorowym tytułem „Młoda polska". Rozpocznie ten szereg wyjątek z „Nad morzem" Przybyszewskiego, dalej wygłoszone zostaną krótkie poezje Szczepańskiego, Mirandolli, Leszczyńskiego, Biedera. Zakończy przedstawienie dowcipny żart sceniczny Gypa p. t. „Anioł opiekuńczy". Przedstawienie to powtarzane nie będzie. Przyjmą w niem udział nieznane jeszcze siły szkoły. Bilety nabywać można od dziś w handlu p. Fenza, (Rynek, róg Szewskiej).

Z teatru. Najbliższą premierą będzie 5 akt. dramat Anthelme'a „Dwa sumienia" (Nos deux consiences) z repertuaru francuskiego teatru Parte St. Martin. Sztuka ta efektowna pod względem teatralnym oparta jest na kontakcie pomiędzy sumieniem chrześcijańskiem księdza, który gotów jest ponieść śmierć, aby nie złamać obowiązków kapłańskich, a sumieniem liberała i rewolucjonisty. Autor na tle efektownego dramatu sądowego maluje tu ścieranie się dwu prądów moralno-społecznych, walczących ze sobą we Francji. Dramat ten należy do szlachetnych dzieł współczesnego francuskiego repertuaru. Główna rola księdza należy do najlepszych ról Coquelina starszego.

Wczorajsze szóste przedstawienie „Wyzwolenia" Wyspiańskiego wypełniło całkowicie salę teatru miejskiego. Publiczność przyjmowała oklaskami zakończenie aktu I i II, wyróżniając interesującą i pełną życia grę p. Mielewskiego.

We wtorek d. 10 b. m. odegrano znaną komedję Przybylskiego „Wicek i Wicek". Sztuka ta miała zawsze większe powodzenie w Warszawie, gdzie prawdopodobnie lepiej rozumieją postacie stworzone przez sympatycznego autora. Dobroduszny, miejscami naiwny ton komedji, wymaga odpowiedniego nastroju ze strony wykonawców. W przedstawieniu wtorkowem charakter ten nie został zachowanym, a w dodatku sceny zbiorowe rwały się co chwila z powodu niedostatecznego przygotowania. Najlepiej odtworzyli swoje role pan Zelwerowicz i panna Jutkiewiczówna. PP. Mielewski i Pawłowski grali swoje role bez przekonania. P. Brenicz i pani Wolska skłaniali się znowu ku melodramatowi. Prawda, że zachęcał ich do tego autor. Publiczność dość licznie zgromadzona śmiała się przy niektórych epizodach, ale nie bardzo głośno.

Drugi koncert dla dzieci, który ma się odbyć w nadchodzącą niedzielę w godzinach popołudniowych, ma program zajmujący i obfity. Składać się on będzie z żywych obrazów do bajki Kraszewskiego „Dziad i baba", ułożonych według ilustracji Piotra Stachiewicza, z jednoaktową komedyjką francuską „Terenia". W części deklamacyjnej wystąpią p. Arkawinówna i panna Mrozowska, które wygłoszą śliczny wiersz Lenartowicza „Jagoda". W części muzycznej orkiestra wykona cztery numery, a p. Senowski i p. Czechowska odśpiewają „Krakowiaki" Noskowskiego.

W Kole artystyczno-literackiem mówił wczoraj prof. hr. Mycielski o jednym z największych pejzażystów, o Francuzie Kamilu Corot. Prelegent w krótkim treściwym odczycie scharakteryzował biograficzne tło, na którem rozwijała się twórczość znakomitego artysty, przeszedł kolejno wszystkie maniery techniczne Corota i określił znaczenie tego malarza w historji pejzażu nowszych czasów. Sympatyczny referat prelegenta przyjęło liczne grono huczanymi oklaskami.

Po odczycie Towarzystwo zasiadło do wspólnej wieczerzy. Na wesołej ożywionej gawędzie spędzono kilka godzin. W czasie wieczerzy wniesiono kilka toastów: prof. ks. Pawlicki pił zdrowie wczorajszego solenizanta p. Konstantego Górskiego oraz solenizantów „oktawowych". Kazimierzów pp. prof. Kostaneckiego, prezesa „Koła", prof. Morawskiego, Tetmajera i mec. Smolarskiego. — P. Benedyktowicz wniósł zdrowie ks. Pawlickiego, które zebrani przyjęli hucznemi oklaskami.

Pobór do wojska w Krakowie popisowych urodzonych w latach 1882, 1881 i 1880 do gminy miasta Krakowa przynależnych, tudzież obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed komisją poborową w Krakowie, odbywać się będzie w dniach 2, 3, 4, 6, 15, 16, 17 i 18 kwietnia b. r. w Krakowie, w domu przy ulicy Karmelickiej pod l. 49.

Kiermasz kwiatowy. Zapowiedziany już „Kiermasz kwiatowy" odbędzie się w dniu 25 marca po południu w salach hotelu Saskiego w połączeniu z loterją fantową na podstawie zezwolenia udzielonego przez c. k. ministerstwo skarbu i spraw wewnętrznych z dnia 12 stycznia 1903 r. l. 2140 urządzoną. Fantami będą wyłącznie rośliny ozdobne, kwitnące w doniczkach oraz świeże kwiaty.

Odczyty o ziemi. Dziś o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali zakładu fizycznego przy ul. św. Anny dalszy odczyt z cyklu, urządzonego przez Towarzystwo przyrodników im. Kopernika. Wykładać będzie profesor Akademji dublańskiej, dr Marjan Raciborski o „Początkach życia roślinnego na ziemi".

Hakatysta galicyjski. „W. Kaufmann-Möbel-Fabriks-niederlage Lemberg.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Bawiący chwilowo w naszem mieście dyrektor Banku hypotecznego Maurycy Lazarus zwiedził wczoraj zakład fabryczny Dedrzeńskiego i Sp. w Podgórzu, gdzie mu też pokazano odlane dotąd części pomnika Kościuszki. — Pod wrażeniem piękności gotowego już torsu, natchniony szlachetną myślą, poinformowawszy się, iż wykończenie pomnika trafia na nie do usunięcia przeszkody, wystosował dyrektor Lazarus do komitetu pismo w którem oświadcza gotowość wzniesienia pomnika wyłącznie swoim kosztem i ofiarowania go krajowi. — O zamiarze swoim zawiadomił p. Lazarus prezesa komitetu budowy p. Jana Skirlińskiego.

Dyrektor Lazarus wprost przychodzi z ratunkiem komitetowi budowy pomnika, który zlakomiwszy się na tańszą o 6 tysięcy ofertę odlewu, nie przyjął propozycji pierwszorzędnej firmy pp. Jarra i Jakubowski.

Fabryka pod firmą Dedrzeńskiego i Sp. w Podgórzu co prawda miała dobre chęci, ale finansowo nie mogła podołać zadaniu. Ogół o tem dobrze wiedział i dla tego nikt nie spieszył z ofiarami pieniężnemi w obawie, że grosz, składany na pomnik, utonie w przedsięwzięciu bez przyszłości.

Fabryka Dedrzyńskiego i Sp. jest w interesach fatalnych, tak, że po mieście obiegają pogłoski, iż fabryka ta będzie musiała być zlicytowaną.

Wizytę dyr. Lazarusa u p. Dedrzeńskiego i w następstwie hojną jego ofiarę zawdzięcza komitet budowy temu faktowi, że Bank hypoteczny jest głównym wierzycielem firmy Dedrzeński i Spka. Dzięki temu znalazło się rzeczywiście „opatrznościowe" wyjście z zawikłanej sytuacji, albowiem w razie zlicytowania giserni p. Dedrzeńskiego „tors Kościuszki z wyciągniętą prawą ręką, trzymającą krakuskę", poszedłby chyba na skład starych rupieci i wiele czasu i kosztów nowych potrzebaby było, aby odlewu wspaniałego pomnika wreszcie jakaś inna firma dokończyła.

Samobójstwo. W rowie fortyfikacyjnym na Olszy znaleziono trupa młodego mężczyzny lat mniej więcej 25, niewiadomego nazwiska. Popełnił on samobójstwo przez powieszenie się na jednym z drzew tam rosnących. Na miejsce wypadku pojechał zastępca fizyka dr Schaitter i oficjał policji. Przy samobójcy nie znaleziono nic.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Kandziełka F. 40 h., Maj J. 20 h., Mucha Józef 20 h., Eugenia Festelbaum 50 h., J. Rogoziński 50 h., Pelz T. 20 h., Salwach M. 20 h., Kłos W. 20 h., Kowal J. 20 h., Strączek Sz. 20 h., Stopa Seb. 20 h., Aleksander N. 60 h., K. Pituch 20 h., J. Misiąg 20 h., W. Rupar 20 h., J. Kiełb 20 h., F. Kisiel 10 h., J. Domka 10 h., W. Mucha 10 h., M. Sobczyński 20 h., P. Szembeski 20 h., Józef Stafij 10 h., J. Osowicz 30 h., T. Kula 40 h., J. Szymański 50 h., O. Kiszka 20 h., A. Klucz 20 h., M. Wojtaś 20 h., J. Kiełb 30 h., W. Wiekiera 30 h., A. Stafij 30 h., F. Hendik 30 h., S. Łapa 30 h., A. Rachwał 20 h., S. Błaszczak 1 k. D. c. n.

NEKROLOGJA.

Leon Epstein, lat 68, zmarł w Krakowie dnia 11 b. m. Eksportacja zwłok na dworzec kolei odbędzie się w piątek popołudniu, poczem zwłoki przewiezione zostaną do Warszawy na Powązki.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 12 marca: „Margrabia Priola", kom. w 3 akt. Henryka Lavedan'a (ceny zniżone).

Teatr i Rada miejska.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma Rada załatwić układ pomiędzy gminą a dyrekcją teatru. Nie wątpimy, że uchwała zapadnie zgodnie z życzeniem wszystkich przyjaciół sceny narodowej, którzy pragną przedewszystkiem uniknąć przesilenia dla teatru zawsze niekorzystnego.

Komisja proponuje pewne ulgi, aż nadto uzasadnione w stosunkach krakowskich; w zamian będzie obowiązkiem dyrekcji wzmocnić personal, zwłaszcza męski i nie dopuścić do obniżenia poziomu artystycznego naszej sceny. Czuwać zresztą nad tem powinny powołane do tego organa.

W każdym zaś razie, uniknie chyba Rada śmieszności, przenoszenia kwestji artystyczno-finansowej na pole politycznych dyskusyj.

35 Wystawa ze zbiorów F. Jasieńskiego.

Wystawa, której otwarcie nastąpi w niedzielę, jest kresem jednego z zadań, jakie sobie postawił przed dwoma laty p. Jasieński: zaznajomienie szerokich warstw publiczności naszej w Warszawie, Krakowie i Lwowie ze wszystkimi rodzajami sztuk graficznych, a jednocześnie z dziełami kilku setek najwybitniejszych artystów różnych epok i różnej narodowości oraz oparcie na trwałych podstawach a poniekąd stworzenie grafiki polskiej świadomej swych sił i celów. Przez cały szereg wystaw specjalnych, przechodząc od Dürera i Rembrandta do Goyi, Ropsa i Redona doszliśmy do ogólnego rzutu oka na wszystkie rodzaje sztuk graficznych, których okazy wystawione będą w niedzielę obok prac polskich artystów z zakresu grafiki, wykonanych dla pierwszej polskiej teki graficznej.

Tece tej poświęcimy specjalny artykuł. Dziś zaznaczymy tylko, iż przedstawia się ona wspaniale i jest pierwszym krokiem na drodze rozumnego popularyzowania dzieł sztuki: dawanie rzeczy pierwszorzędnych za cenę przystępną. Moc tę posiada sztuka graficzna, a zupełne osiągnięcie celu zależy tylko od dobrej woli publiczności. Przypuszczamy, że zrozumiała ona wreszcie usiłowania i cele p. Jasieńskiego i że niezadługo, dzięki grafice, dzieła najznakomitszych naszych artystów znajdą się w każdym polskim domu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Dinko Politea.** W Zagrzebiu zmarł Dinko Politea, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy południowo-słowiańskich. O pracowitości męża, który zgasł w 47 r. życia swego, świadczy liczba jego artykułów, napisanych w 32 latach, która okrągło wynosi 10.000. Od paru lat ociemniały dyktował innym swoje artykuły. Był wzorem dziennikarza, który „samego siebie ofiaruje dla podniesienia idei lepszej przyszłości ojczyzny swojej".

* **Stowarzyszenie artystów polskich** rozesłało już do wszystkich artystów polskich zawiadomienie o terminie i warunkach „II salonu okrężnego". Termin naznaczono na dzień 15 września 1903 r.

Na skutek życzenia wielu artystów zniesiono, jako niepraktyczną a poniekąd szkodliwą, instytucję przedsądu (vorjury) we Lwowie i Warszawie. Ostatnia ta uchwała — dla chcących się poddać uprzedniej ocenie — nie wyklucza koleżeńskiej dyskusji nad danym utworem, przeznaczonym na Salon 1903, ale zarazem daje możność przedstawienia wprost swej pracy wybranemu na rok 1903 sądowi, który daje gwarancję zupełnej bezstronności w następującym swym składzie:

J. Malczewski (przewodniczący), profesor L. Wyczółkowski i Antoni Madeyski (grupa krakowska), A. Augustynowicz i Z. Cwikliński (grupa lwowska) i K. Broniewski i prof. Jan Stanisławski (grupa warszawska).

Na zeszłorocznej wystawie okrężnej zakup dzieł sztuki Salonu doszedł w Krakowie kwoty 10,500 kor., a w Warszawie 3,927 kor. (zakup w Łodzi niewiadomy, a we Lwowie nastąpi dopiero w Czerwcu 1903). W roku bieżącym powinien być według wszelkich danych znacznie większym a to wsknutek obietnicy nagród pieniężnych albo zakupu do publicznych galerji przez ministerjum oświaty w Wiedniu z funduszów rządowych.

Skład obecnego wydziału stowarzyszenia tworzą jak wiadomo pp.: prof. Axentowicz Teodor, Czajkowski Józef, Czajkowski Stanisław, Fabijański Stanisław, Kossak Wojciech, Malczewski Jacek (przewodniczący), Trojanowski Edward, Weiss Wojciech i Wyspiański Stanisław.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano zgłoszone interpelacje, wśród nich następujące interpelacje Daszyńskiego, wszystkie do min. obrony krajowej Welsersheimba: 1) w sprawie sprzeciwiającego się ustawie zatrzymania przy wojsku jednorocznego ochotnika 24 pułku piechoty Pawła Kulpy we Lwowie; w sprawie postępowania wachmistrza żandarmerji Kurzyńskiego w Leżajsku i w sprawie sprzeciwiającego się ustawom asente-

rowania do 45 p. p. w Sanoku żołnierza, znanego ogólnie jako dotkniętego szałem.

Przystąpiono potem do dalszych rozpraw nad budżetem.

Rozprawa budżetowa.

P. Menger omawia finansowo-techniczną stronę budżetu. Wypowiada zdanie, że na pokrycie niektórych wydatków koniecznem jest użycie zapasów kasowych, aby przeszkodzić podwyższaniu podatków, które w obecnej wysokości na przyszłość nie będą mogły być utrzymane. Dłuższe wywody poświęca konieczności podniesienia szkolnictwa wyższego. Domaga się w końcu podniesienia produkcji popierania przedsiębiorstw ekonomicznych i oświadcza, że głosować będzie za budżetem.

Kłamstwa ruskie.

P. Romańczuk omawia obecną sytuację polityczną, którą nazywa niezadowalniającą tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Odnosi się to głównie do stosunku Austrji z Węgrami, z którego Węgry ciągną korzyści, pragnąc go jednak rozwiązać.

Poseł ruski przyznał następnie Niemcom prawo przewodniego stanowiska w Austrji, ponieważ mają do tego prawo „na mocy swej liczby, historycznego rozwoju, wysokiej kultury, materjalnej siły“ i t. d. Niemcy powinni być zatem „primi inter pares“. W państwie wielojęzycznem jak Austrja, język pośredniczący w pewnych granicach jest nietylko pożądany, ale wprost konieczny. (Oklaski na lewicy). Także koniecznym jest język parlamentarny, a takim nie może być żaden inny język, jak niemiecki. Rusini w walce Czechów i Niemców zajmują stanowisko objektywne, ale uznają, że Czesi zawdzięczają swą kulturę głównie Niemcom.

Dalej omawiał poseł ruski stosunki galicyjskie, przyczem powiedział, że w żadnym kraju nie zaszły w ostatnich latach tak znaczne zmiany, jak właśnie tam. Do końca lat 60-tych panował tam język niemiecki w szkołach i urzędach.

Niemożliwy ten stan został wreszcie zmieniony, ale z tej zmiany nie skorzystały oba mieszkające tam narody, tylko Polacy wszystko dostali, a Rusinom została tylko ta mała cząstka, którą i pierwej mieli pod panowaniem Niemców, jednakowoż znacznie ukróconą(!!). Najważniejszem jest jednak, że podczas gdy dawniejsi panowie kraju, Niemcy traktowali obie narodowości równomiernie, obecnie panami Rusinów stali się wrogowie, którzy wykonują swą władzę bezwzględnie i samowolnie. Z tego powodu (?) zapanowała materjalna ruina i zupełna bezsilność Rusinów. I zewnętrzną i wewnętrzną polityką kierują następcy tych ludzi, którzy nie byli w stanie kierować swem własnem państwem, a którzy ciemiężeniem Rusinów (!) dali pierwszy impuls do upadku swego państwa.

Po pos. Romańczuku przemówił pos. Nowak po nim zaś pos. Spincic, który zaczął mówić po kroacku, później zaś w języku niemieckim zaznaczył, że każdemu posłowi wolno przemawiać w Izbie w swoim ojczystym języku. Żali się on na prąd włoski, jaki panuje w południowych prowincjach. Wskazuje na interpelację p. Bianciniego w sprawie tajnej klauzuli włosko-austrjackiej, dotyczącej popierania włoskiego żywiołu na wybrzeżu. Odpowiedź prezydenta gabinetu dra Körbera, na interpelację Bianciniego, uważa mowca za niedostateczną.

Po pośle Spincicu przemawiał pos. Kindermann, poczem zabrał głos pos. Kramarz.

Wziął on w obronę min. Rezeka przeciw zarzutom Niemców, że nie jest w pierwszym rzędzie urzędnikiem tylko patrjotą czeskim.

Mowa Koerbera.

Dr Koerber zastrzegł się w odpowiedzi, że rząd jest bezstronnym(!) i nie popiera żadnej narodowości przeciw drugiej. Skargi Czechów, Słoweńców, mieszkańców Dalmacji są nieuzasadnione.

Do Rusinów.

Dalej oświadczył minister: Także panów z Galicji wschodniej chciałbym prosić o nieco odmienną taktykę. Ciężkie żale, z jakimi i tym razem wystąpili, trwają już całą literaturę. (Wesołość). Wiemy wszystko o prawdziwych stosunkach w Galicji wschodniej i dlatego radziłbym ludności ruskiej, aby ze swemi zażaleniami i życzeniami, wystąpiła wreszcie przed Sejmem galicyjskim, stanowczo, lojalnie i otwarcie, ale bez nienawiści. (Potakiwania). Rząd będzie tam popierał wasze słuszne życzenia. Ale właśnie dlatego, że narodowy antagonizm w kraju tym ma tak znaczne domieszki społeczne, mojem zdaniem jest koniecznem, aby zaniechano niebezpiecznej agitacji i rozpoczęto rozumną pracę. (Oklaski).

A teraz jeszcze słów kilka o strejkach rolnych. Mówię to tu całkiem otwarcie, że już teraz liczymy się z możliwością powtórzenia się strejków. Można strejkować, ale połączona tu z tem agitacja polityczna wzywa nas do baczności, a jeżeli agitacja ta posługuje się środkami nielegalnymi, to wymaga obrony i to bardzo poważnej obrony. Jest dość środków legalnych, aby utrzymać spokój w kraju i nie potrzebujemy żadnych dróg nadzwyczajnych, ale spokój w kraju musi być utrzymany pod każdym warunkiem.

Następnie omawiał dr Koerber konieczność reformy procedury i ustawy karnej, dalej sprawę czeskiej Kasy oszczędności i stanowisko „ministrów-rodaków“.

Koniec posiedzenia o godzinie 6-ej. Następne dziś.

Niemcy chcą Koerbera.

Wiedeń 12 marca. (Tel. wł.). „Gr. Tagblatt“ donosi że Niemcy tylko w takim razie głosować będą za ugodą węgierską, jeżeli dostaną gwarancję, że Koerber pozostanie szefem gabinetu i nadal.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń 12 marca. (Tel. wł). Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej nie przyszło do uchwalenia rezolucji, gdyż Niemcy widząc się w mniejszości zagrozili zdekompletowaniem posiedzenia na wypadek, gdyby zwolennicy upaństwowienia uchwalili rezolucję. Wobec tego Czesi sami postawili wniosek, aby odroczyć głosowanie do dnia 18 marca. Zauważyć należy, że na posiedzeniu obecni byli prócz min. Witteka, min. skarbu i handlu, żaden jednak głosu nie zabierał.

Giron trapistą.

Wiedeń 12 marca Jeden z tutejszych dzienników ogłasza pismo nieprawdopodobnej treści, mianowicie list burmistrza miasteczka belgijskiego, Ninove, z doniesieniem, że Giron wstąpił tamże do... zakonu Trapistów.

Strejk dziennikarzy.

Wiedeń 12 marca. (Tel. wł.) Prezydjum Izby uchwaliło wczoraj zamknąć dla dziennikarzy kulnary i t. zw. „Czerwoną salę“ (rozmownicę), aby uniemożliwić im kontakt z posłami. To postanowienie prezydjalne wywołało słusznie ogromne wzburzenie w kołach dziennikarskich. Za pretekst do zakazu posłużył prezydjum fakt, że jakiś awanturnik francuski podający się za dziennikarza, posądzony jest o kradzież pugilaresu.

Podobno jednak przyczyną wydania zakazu, jest intryga niejakiego Kupki zniemczonego Czecha, podrzędnego urzędnika biura prezydjalnego, który cieszy się protekcją Koerbera, i ma w tem swój osobisty cel.

Dziś rano o g. 10 odbędzie się posiedzenie dziennikarzy, na którem, w razie jeżeli prezydjum ograniczenia tego nie cofnie, uchwaloną będzie rezolucja wzywająca całe dziennikarstwo do strejku wobec posiedzeń Izby to znaczy do zaniechania sprawozdań.

Podobny fakt zdarzył się za prezydentury Smolki w r. 1888. Strejk dziennikarzy trwał dni kilka, poczem posłowie wystosowali petycję do prezydjum o cofnięcie tego zakazu, co też natychmiast nastąpiło.

Propaganda rusofilska.

Lwów 11 marca. W sprawie dokonanych w ostatnich dniach na rekwizycję sądu obwodowego w Tarnopolu rewizji w mieszkaniach przywódców ukraińskiej socjalnej demokracji dra Mikołaja Hankiewicza i Grzegorza Harmatyja, w lokalu rusko ukraińskiej spółki wydawniczej i w pomieszkaniu pewnego studenta z Rosji, podaje prasa lwowska następujące dalsze szczegóły: Starostwo husiatyńskie zauważyło, że we wsiach nadgranicznych dzieje się coś anormalnego. Wsi te nawiedził istny potop rewolucyjnych wydawnictw rosyjskich, usilne zaś w tym kierunku badania wykazały, że rosyjskie wydawnictwa ze Szwajcarji i Londynu dostają się do Rosji w drodze przemytnictwa przez granicę husiatyńskiego powiatu przy tem znaczna liczba egzemplarzy tych wydawnictw pozostaje w obrębie Galicji.

Wobec tego, że kolportaż i treść tych druków i według obowiązującego w Austrji ustawodawstwa była karygodną, starostwo husiatyńskie po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa odstąpiło tę sprawę sądowi obwodowemu w Tarnopolu, który ze swojej strony obszerne zarządził śledztwo, częścią jego była też rewizja dokonana w ostatnich dniach we Lwowie.

Według „Dziennika Polskiego“ doniesienie niektórych pism, jakoby sąd tarnopolski wszczął to śledztwo na żądanie policji rosyjskiej, jest absolutnie nieprawdziwe. Nieprawdziwą okazała się również podana przez pisma tutejsze wiadomość, jakoby komisarz policji dr Reinländer wyjechał w Tarnopolskie w celu przeprowadzenia rewizji. „Dziennik“ donosi, że dr Reinländer wyjeżdżał wprawdzie wczoraj ze Lwowa, ale wprost w przeciwnym kierunku, gdyż do Przemyśla na 12 godzin w odwiedziny do swego chorego ojca.

W więzieniu sądu tarnopolskiego znajduje się już kilka osób aresztowanych w tej sprawie, także i ów student rosyjski, którego aresztowano we Lwowie, a identyczności na razie stwierdzić nie zdołano, a który wraz ze znalezionymi u niego papierami, które wiążą się ściśle ze sprawą tarnopolską, został tam odstawiony.

Według informacji z źródeł kompetentnych sprawa tarnopolska nie ma żadnego związku ze sprawą trzech pak książek i broszur nadesłych ze Szwajcarji, a skonfiskowanych przed kilku tygodniami na dworcu kolejowym.

Polityczny pojedynek.

Budapeszt 11 marca. Pomiędzy posłami do Rady państwa Eugeniuszem Zichy i Józefem Veszi, odbył się dzisiaj przed południem pojedynek na pistolety. Odbyła się jedna wymiana kul. Żaden z przeciwników nie odniósł rany.

Strejk robotniczy.

Londyn 11 marca. „Morning Post“ donosi z Nowego Jorku, że ruch strejkowy się wzmaga. Kowale kotłowi w warsztatach okrętowych w Nowym Jorku i okolicy zaprzestali pracy.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15
4½% Listy zast. Bankn hip.	101	—	102	—
4% " " " "	97	25	98	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	25	—	—
4% " " " " " 41-let.	98	50	99	50
4% " " " " " 56-let.	97	50	98	50
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	78	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	100	30	100	80
$4^2/_{10}$% " renta srebrna	100	30	100	80
4% renta koron. austrjacka .	100	85	101	35
4% renta austrjacka w złocie	120	75	121	25

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·40. Akcje austr. zakładu kredyt. 685·—, Akcje węg 740·—. akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Landerbanku 411·25, Akcje kolei państ. 693·— Lombardy —·—. Akcje fabryki broni 354·—, Akcje tytoniowe 343·—. Akcje Alpiny 388·— Losy tureckie 117·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·85, spirytus (osłab.) 39·80 nafta niezmieniona.

Berlin 11-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Z uniwersytetu:

Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. Jag. w Krakowie pośredniczy w poszukiwaniu guwernerów, korepetytorów domowych i pomocników kancelaryjnych. 218

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 6·40 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, **Kupczyńce** p. Denysów. 227

UWAGA!

Cebula Szalotka

bardzo ładna do pozbycia 150 kg, za 1 kg. 80 hal., wysyła poczta lub koleją opłatnie 669 1 3

Julian Wojczyński
ogrodnik miejski w Bochni.

Kółko rolnicze

2 mile od Podgórza, przy głównym trakcie, bardzo dobrze prosperujące, z ogrodem, z powodu wyjazdu jest pod korzystnymi warunkami **do odstąpienia.** Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 668 1 5

POŻYCZKI

wyrabia szybko, tanio i dyskretnie osobom pobierającym pewną pensyę. Zgłoszenia z dołączeniem marki 40 hal. listownie. Poste restante Kraków „Dogodna spłata“. 674 1 4

Uboczny korzystny dochód

bez uszczerbku czasu w zawodowej pracy, mogą sobie przysporzyć energiczne i inteligentne osoby, zamieszkałe tak w Krakowie jak i na prowincyi, przyjmując Agencyę austryackiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie posagi i renty. Oferty z podaniem zajęcia i mieszkania pod adresem: Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty „Globus“ w Krakowie. 672 1 4

Buchalterka

z egzaminem państwowym

poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia dla L. 683 do Administr. „Głosu Narodu“. 683 1 3

! JABŁKA !

W doborowych gatunkach i podczas większych mrozów przesyła **„Spółka owocarska“** w Limanowy. 100 kg. 30 Kor., 5 kg. koszyk. 2 Kor. 50 h. 359

! JABŁKA !

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33 II p.**, w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 451

Dwie młode nauczycielki

Niemki, z dobrą muzyką, chlubnie polecone, oraz dwie młode Bony Niemki, freblanki **z doskonałą krawieczyzną** i Polki Freblanki są zaraz do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana 2, róg rynku. 552

Kto raz poznał zalety

Herbaty CEYLON

marka Ugalla lub Quaker 572

nigdy już innych herbat żądał nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyści znaczne organizmowi człowieka.

Nabywać można w handlach kolonialnych: **Antoni Hawełka** c. k. dostawca nadworny **i J. F. Fischer** w Krakowie Rynek.

Dom zajezdny

wraz z piekarnią, restauracyą i handlem win w Bochni naprzeciw ck. Sądu, składający się z 4 domów mieszkalnych, z wolnej ręki **do sprzedania.** Dług hipoteczny 12.000 złr. Bliższe wiadomość u p. Maryi Ryczakowej a Bochni, Górny Rynek L. 324. 0507 4 w

! Herbata z Brodów !



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„ 1·75

! Herbata z Brodów !

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganeją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich; — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

309 9 0 *Zygmunt Lipski.*

Sklep zaraz do wynajęcia

Bliższa wiadomość w Pałacu spiskim u Wgo Mikuckiego. 586 3 0

Potrzebna jest panna

znająca się cokolwiek na krawieczyźnie. Zamiejscowe mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość: J. Guzikowska Rynek Kleparski L. 10. 637 3 3

Do Wnych P. P.

Właścicieli Dóbr!

Ukończony słuchacz szkoły handlowej w Wiedniu, z egzaminem rachunkowości państwowej i ogólnej, w średnim wieku, żonaty, poszukuje posady buchaltera, rachmistrza lub kasyera przy Dyrekcyi Dóbr. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Apteka M. Pronia w Krakowie. 629 3 3

Zdolni i rutynow.

AJENCI

są na prowincyę **poszukiwani.** Znajomość stosunków wymagana. Oprócz pensyi prowizya oraz koszta podróży. Kaucya 300 Koron. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „P. T.“. 626 3 3

Dla P. T. Włościan bardzo korzystna

Parcelacya. 523 5 12

Kto kupi najmniej dziesięć morgów ornej ziemi, ten dostanie **bezpłatnie** materyał budulcowy w majątku Biesna 5 klm. od stacyi kolejowej oddalonym, w obszarze 568 mrg. Gleba pszeniczna. Cena za mórg 200 do 500 złr. w. a. Długu ani centa. Kto kupi zostanie zaraz intabulowanym. Jedna trzecia część ceny kupna może zostać na hipotece, na spłatę ratami na bardzo niski procent. Zgłaszać się proszę wprost do Zarządu Dóbr Biesna. Poczta i stacya kolejowa Bobowa drogą na Tarnów.

Poszukuje się

ogrodniczka

samoistnego, kawalera, na 3 do 4 złr. miesięcznie i utrzymanie. — Zgłoszenia: Biesna poczta Bobowa. 653 2 3

Do bardzo

korzystnej spółki

z kapitałem kilku tysięcy złr. może przystąpić kobieta inteligentna. — Zgłoszenia: poste restante „M. M.“ Kraków. 650 2 3

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 119

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Na sezon wiosenny i letni

WIELKI WYBÓR

NAJNOWSZYCH KORTÓW i CZESANEK

na ubrania i zarzutki męskie

uprzejmie poleca po cenach fabrycznych tanio

Bazar krajowy w Krakowie

Główny rynek. 576 4 0

Próby na żądanie franco. *Zarząd Bazaru.*

Myślenice

blisko miasta, jest **8 morgów** dobrej **gleby** w raz z cegielnią do sprzedania. Na trakcie wadowicko-krakowskim przy gościńcu wyborne miejsce do zabudowania. — Wiadomość: Jan Klimas Gdów. 592 5 6

Prośba.

Prawie z głodu umierająca matka z 3giem drobnych dzieci, z których dwoje ułomnych, — która żyła z pracy rąk męża a który na robotach w Prusiech zaginął, prosi o wsparcie pod adresem: **Katarzyna Jajeśnica** w Młynnem p. Limanowa. 609 4 3

Ciągnienie nieodwołalnie 23 Kwietnia 1903

Główna wygrana 40.000 Koron.

Losy na ogrzewalnie po 1 koronie. 549

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Adm. „Głosu Narodu“ przy ul. św. Krzyża 7.

Pension „LITHUANIA“

Kraków, Studencka L. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z obsługą, od 2 koron, na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 610 2 0

Garnitur mebli dębowych

2 szafy, 2 łóżka, 2 szafki nocne i kredens są **do sprzedania.** Dębniki Nr. 131, I ptr. ul. Pocztowa. 627 3 3

Miód patoka

ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 505 8 15

Prawdziwe

HARCEŃSKIE



Kanarki

Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8 i 10** złr. za sztukę **Samiczki** zdatne do spustu po 1 złr. i 1·50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie **za zaliczką** z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Harceńskich Kanarków

Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie po którym nie pobieram żadnej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 10-letnią chorobą mej córki seminarzystki. Jestem tak ubogą, że za parę dni będę pozbawioną nawet ubogiego kącika. Już 2 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a drugi miesiąc leżę prawie obłożnie i nie mam nawet raz dziennie suchego kawałka chleba, aby się pożywić. Ubożuchnej niżej żebraka, gdyż choćbym nawet była mogła to jestem bosa zupełnie. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam przez litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do Matki Boskiej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹	5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica św. Jana L. 3.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Koperniks L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 569

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

L. 13852/V 1903.

Obwieszczenie.

Pobór do wojska popisowych urodzonych w latach 1882, 1881 i 1880 do gminy miasta Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed Komisyą poborową w Krakowie — odbywać się będzie w myśl rozporz. c. k. Namiestnictwa z dnia 7 lutego 1903 L. 11686 **w dniach 2, 3, 4, 6, 15, 16, 17 i 18 kwietnia 1903 roku w Krakowie, w domu przy ulicy Karmelickiej pod L. 49.** w następującym porządku:

Dnia 2 kwietnia b. r. we czwartek popisowi tutejsi I. klasy, **urodzeni** w r. 1882 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 3 kwietnia b. r. w piątek popisowi tutejsi I. klasy od liczby losu 201 do 380.

Dnia 4 kwietnia b. r. w sobotę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni **w r.** 1881 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 6 kwietnia b. r. w poniedziałek popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 201 do 412.

Dnia 15 kwietnia b. r. we środę popisowi tutejsi III. klasy, **urodzeni w r.** 1880 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 16 kwietnia b. r. we czwartek popisowi tutejsi III. klasy od liczby losu 201 do 421.

Dnia 17 kwietnia b. r. w piątek i **dnia 18 kwietnia b. r.** w sobotę stawać będą popisowi do Krakowa nieprzynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie, i którym doręczono przed terminem wezwania ze strony Magistratu.

Magistrat wzywa popisowych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, którzy w myśl §§ 25 do 29 ustawy wojskowej z 11-go kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. mają tytuł prawny do jednorocznej czynnej służby wojskowej, następnie kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, którym na zasadzie § 31 względnie § 32 tejże ustawy służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne dowody bezzwłocznie Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej przedłożyli. Również w tym samym mają krewni reklamujący popisowych na mocy § 34 ustawy wojskowej przedstawić odnośne dowody Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej. Nadto zwraca się uwagę popisowych, którzy starają się o przyznanie im dobrodziejstwa z §§ 31 do 34 ustawy wojskowej, a zarazem mają tytuł do jednorocznej czynnej służby, że w razie nieprzyznania im jednego ze wspomnianych dobrodziejstw mogą Komisyę poborową prosić o przyznanie im dobrodziejstwa jednorocznej czynnej służby.

Reklamacye rozstrzygać będzie Komisya według bieżących liczb losów listy stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed Komisyą i w tychże dniach mają się zgłosić do Komisyi o godzinie 9 rano reklamujący ojcowie w wieku **do lat 70,** a względnie bracia reklamowanych w wieku **ponad** 18 lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II. i III. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed Komisyą, a reklamacye ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl § 57 przepisów wykonawczych (Cz. I.) do ustawy wojskowej.

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano, a wszyscy powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w lokalu powyżej wymienionym.

Wszyscy popisowi do Krakowa przynależni, którymby do 22 marca b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego Komisarza obwodowego miejskiego (ewentualnie do Wydziału V. Magistratu) w czasie od 23 marca do 1 kwietnia b. r.

Wszyscy popisowi obowiązani są stawić się należycie obmyci, w czystej bieliznie i stanie trzeźwym, w przeciwnym razie ulegną karze porządkowej.

Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl § 44 względnie § 45 i 48 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od dni 3 do 1 roku i grzywną od 30 do 4000 Kor., przyczem nadmienia się, że tłómaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dn. a 27 lutego 1903 roku.

675 1 1 **Prezydent miasta:**

J. FRIEDLEIN.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej w dniu 8 marca 1903 zaprasza się Szanownych Członków

Towarzystwa oszczędności i pożyczek

w Kalwaryi Zebrzydowskiej

zarejestrowanego z poręką ograniczoną

na Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **w dniu 23 marca 1903 r.** o godzinie 3-ciej po południu w sali Urzędu miejskiego z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1902.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1902.
4. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1902.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego Dyrektora i jednego zastępcy Dyrektora.
6. Wybór 3 członków Rady zawiadowczej i 4 zastępców członków Rady zawiadowczej.
7. Wnioski Członków. 677 1 1

Wszystkie uchwały powzięte zgromadzenie bez względu na ilość obecnych Członków (§ 50 statutu).

Kalwarya Zebrzydowska, dnia 10 Marca 1903.

Przewodniczący Rady zawiadowczej:

Jan Fuchs.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.